



INFORMATOR

BIAŁOSTOCKIEGO KOŁA RODZINY WOJSKOWEJ

WYDAWNICTWO DLA CZŁONKIŃ BEZPŁATNE

Nr. 1.

Białystok, Styczeń—Luty 1936 r.

Rok IV.

TREŚĆ:

1. Powstanie styczniowe 1863 r.
2. Sekcja Uświadomienia Obywat. i Kulturalno-Oświatowa.
 - a) Zofja Nałkowska laureatka państwowej nagrody literackiej.
 - b) Z prasy codziennej.
 - c) Przegląd polityczny.
 - d) Dziewczyna dawniej a dziś.
 - e) Sprawozdanie z pismu kobiecych.
3. Wiadomości z Sekcji Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju.
 - a) Jak zwalczać gazy trujące.
4. Sekcja Zdrowia.
5. Kącik Pani.
6. Wiadomości z Sekretariatu.

KALENDARZYK:

1. II. godz. 15,30 — Zabawa dla dzieci członkiń.
— w kas. 42 p.p. — dzieci 42 p. p.
— w Garnizonie „ z 14 D. A. K. z Garnizonu.
3. II. godz. 9-ta — Nabożeństwo z okazji święta „R. W.”
3. II. „ 17-ta — Herbatka towarzyska członkiń w Podoficerskim Kasynie Garnizonowym
4. II. „ 16-ta — Zebranie członk. 42 p. p. w świetlicy.
10. II. „ 16-ta — Plenarne zebranie Zarządu.
17. II. „ 16-ta — Zebranie Prezydium i Sekcji Op. n Dzieckiem.
24. II. „ 16-ta — Zebranie Prezydium i Sekcji: Kulturalno-Oświatowej, Uśw. Obyw. i Prasowej.
2. III. „ 16-ta — Plenarne zebranie Zarządu.
3. III. „ 16-ta — Zebranie Członkiń 42 p.p. w świetlicy.
9. III. „ 16-ta — Zebranie Prezydium i Sekcji Prasowej.

POWSTANIE STYCZNIOWE 1863 r.

(Streszczenie artykułu Henryki Łaszkiewiczowej).

Upadek powstania listopadowego pogrążył Polaków jakby w letargu. Nad zniszczonym krajem zawisła zemsta Mikołaja I-go, który nie mógł zapomnieć aktu detronizacji: widomym znakiem regime'u mikołajewskiego miała być pobudowana cytadela Warszawska. Paskiewicz, mianowany namiestnikiem, stał się dopełnieniem despotyzmu swego władcy.

Po powstaniu listopadowym kraj stracił najbardziej wartościowy element, ocaleli ci, którzy wyemigrowali do innych krajów. Byli to ludzie wybitnie zaangażowani w powstaniu.

Najgościnniej przyjęto emigrantów we Francji, gdzie podzielili się na dwa obozy: obóz zachowawczy na czele z ks. Czartoryskim, (zwany inaczej stronnictwem Hotelu Lambert) i obóz demokratyczny, który uważał, że Polacy mogą wywalczyć niepodległość sami, chodzi tylko o uświadomienie ludu Polskiego. Emigracja stała się mózgiem i duszą uciemnionej Polski, stamtąd także płynęły natchnione dzieła trzech wieszczów naszych, za czytanie tych dzieł groziły surowe kary, cenzura bowiem w rosyjskim zaborze wyrugowała z piśmiennictwa wyrazy: Ojczyzna, Konstytucja i t. p.

Sytuacja się polepszyła po śmierci Mikołaja I w 1855 r. i po wstąpieniu na tron Aleksandra II-go, od którego powiało liberalizmem. Namiestnik ks. Gorczaków miał zapoczątkować łagodniejsze rządy, co uwidoczniło się w różnych ustępstwach jakie poczynił Polakom, a więc: zniesienie stanu wojennego w Królestwie, ot-

warcie akademii medyko-chirurgicznej, pozwolenie na wydanie dzieł Mickiewicza, założenie Tow. Rolniczego. Prócz tego powstało w kraju kilka ognisk towarzyskich, obok Żmichowskiej, Ruprechta, Asnyka i wielu innych. Ogniska te nie miały celów politycznych, a były tylko wyrazem obudzenia się w społeczeństwie pragnień wymiany myśli i poglądów.

Rok 1861, w którym przypadało 30-lecie powstania listopadowego, obudził wśród ludności uczucia narodowe, w kościołach zaczęto śpiewać „Boże coś Polskę” „Z dymem pożarów”. Społeczeństwo w tymże roku ogłosiło żałobę narodową, aby uczcić pamięć powstania listopadowego. Jednak manifestacja dn. 27 lutego 1861 r. zakończyła się tragicznie, gdyż z rozkazu gen. Zabołockiego wojsko dało salwę w tłum, zabijając 5-ciu przechodniów. Wywołało to oburzenie wśród ludności, która wysłała adres do cara, który zapowiedział reformy, a więc przywrócił Komisję Rządową Oświecenia i Wyznań, dyrektorem został Polak — margrabia Wielopolski. Dążenia Wielopolskiego krańcowo różniły się z dążeniami ogółu Polaków, on bowiem wyobrażał tylko Polskę wspartą o potęgę Rosji. Prócz tego był on niepopularny w Kraju z racji swej pychy i bezwzględności, rozwiązał Tow. Rolnicze, co najbardziej rozdrażniło społeczeństwo i doprowadziło do protestów zakończonych masakrą bezbronnego tłumu. Odpowiedzialnym za przelaną krew stał się oczywiście — Wielopolski, który stał się najbar-



P-3370 II egz

dziej znienawidzoną osobą w Królestwie. Wołowski dyrektor Komisji Sprawiedliwości podał się do dymisji. Wielopolski objął jego miejsce i całą energję skierował na przeprowadzenie reform.

Rzeczywiście Królestwo otrzymało szereg reform, mianowicie: Radę stanu, dość liberalny samorząd, wyśzedł dekret, zamieniający pańszczyznę na czynsz, Królestwo otrzymało polską szkołę początkową, średnią i uniwersytet pod nazwą „Szkoły Głównej”. Po ukończeniu szeregu reform społeczeństwo nadebrało niecierpliwość do Wielopolskiego. Ogół myślał ciągle o niepodległości. Fala manifestacji w Królestwie jeszcze nie znalazła swój wyraz, gdy w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki tłumy wypełniły kościoły i odśpiewały „Boże coś Polskę”. Wojsko uderło się do kościołów i wielu mężczyzn uprowadziło do cytadeli.

W narodzie wśród ogólnego podniecenia i wzburzenia wyłoniły się 2 obozy. Obóz biały, na czele z Zamojskim, uważał że powstanie należy poprzedzić wytężoną pracą przygotowawczą, we wszystkich dziedzinach życia narodowego. Obóz czerwony, jednoczył element młody o poglądach od umiarkowanych począwszy, aż do skrajnie rewolucyjnych. Książę Wielopolski prowadził negocjacje w Petersburgu, pragnąc by namiestnikiem został książę krwi carskiej, obóz czerwonych szykował się do powstania, zapoczątkował na własną rękę szereg zamachów, mianowicie na Lüdersa i 2 razy, na Wielopolskiego.

Ogół społeczeństwa zamachy polepił, biali zaczęli przychylić się na stronę Wielopolskiego. Wielopolski postanowił rozprawić się z obozem czerwonych. Z początku, drogą zdrady Majewskiego, chciał zaarrestować wszystkich członków Komitetu Centralnego i wywieźć w głąb Rosji. Majewski w ostatniej chwili nie wydał towarzyszy i został zato utracony do więzienia. Młodzież podejrzana o knowanie powstańcze miała być porwana z domów rodzinnych i oddana „w żołdacki”.

Tak to ten, który ciągle obawiał się widma spisków i samego powstania, rozpętał je w chwili, której nie pragnęły jeszcze nawet najbardziej rewolucyjne żywioły. Komitet Centralny, w przewidywaniu, że wybuch powstania jest jeszcze nieprędki, nie rozwijał takiej działalności, jaką należało rozwinąć, by rozpocząć walkę z kolosem rosyjskim. Czem miano walczyć? W kraju nie było zupełnie broni, gdyż zakaz dotyczył nawet strzelb myśliwskich. Obóz przeciwny nie zgłosił swego akcesu, uważając powstanie w danej chwili za szaleństwo. Pomimo wszystkiego Komitet Centralny postanowił uprzedzić branke i wyznaczył wybuch powstania na noc 22 stycznia 1863 r.

Dyktaturę oddano Ludwikowi Mierosławskiemu, który miał przybyć z Paryża. Plan powstania opracował więziony w cytadeli J. Dąbrowski. Młodzież poborowa otrzymała rozkaz zgromadzenia się w puszczy Kampinowskiej i Serockiej. Rząd Narodowy miał się ujawnić w zdobytym Płocku.

Od samego początku Komitet Centralny spotykał niepowodzenia. W Warszawie wykryto tajną drużynę Komitetu i uwięziono energicznego członka Szwarcego (później po wielu latach zetknął się z nim na wygnaniu na Syberji Marszałek Piłsudski).

Z kierowniczego stanowiska Komitetu ustąpił Giller i Marczewski, władzę przejął Padlewski i Bobrowski, który nie mieli duszy wiodza, który przerasta indywidualnością swych podwładnych — Komitet mógł wystawić 25.000 ludzi uzbrojonych w strzelby myśliwskie, kosy i drągi „stad nazwa „Kosynierów”, „Dragaljerów”, nie mających pojęcia o najelementarniejszych formach bytowania wojennego”. (22 na 23 stycznia 1863 r. Józef Piłsudski).

Tymczasem wróg rozporządzał 100.000, wycwiczoną armię. W takich warunkach rozpoczęła walka w nocy z 22 stycznia na 23 nie doprowadza do spodziewanego powodzenia. Płocka nie zdobyto, ale zarzewie walki ogarnęło cały kraj, to też ogromne połacie kraju uwolnione z załóg rosyjskich stały się bazą operacyjną powstania. Oddziały powstańcze przerwały kordon graniczny z Galicją i Poznańskiem, dzięki temu uzyskali kontakt z temi dzielnicami. W Hrubieszowie Komitet Centralny ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym, Wydał manifest wzywający naród Polski, Litwy i Rusi do walki z najeźdźcą, prócz tego zapowiadał uwłaszczenie włościan. Niestety chłop, nieświadomiony narodowo, do powstańczych szeregów nie zaciągał się. Wyjątek stanowiło Podlasie i Żmudź. Mierosławski, cieszący się opinią żelaznej ręki, wrócił z Paryża dn. 17 lutego, lecz zaraz dn. 23 lutego musiał znów opuścić Polskę. Mimo to powstanie rozwijało się coraz bardziej.

Cała Europa zainteresowała się sprawą Polską. Zanosilo się na burzę europejską.

Hotel Lambert doszedł do wniosku iż sprawa polska ma widoki powodzenia. Biali przystąpili do powstania i ogłosili dyktatorem Langiewicza, którego władza trwała tylko 10 dni. Po klęsce pod Grochowiskami, ulegając siłom nieprzyjacielskim, przekroczył on granicę wraz ze swym adjutantem Henryką Pustowójtówną.

Dzięki przystąpieniu białych do powstania, przybyły pieniądze. Z Prus, Poznańskiego i Galicji otrzymali umundurowanie, uzbrojenie, amunicję i fachowych oficerów. Przybywają też cudzoziemcy — Francuzi i Włosi, odwzajemniając się Polakom za ich przebraną krew na obczyźnie.

Dużo inicjatywy w ciężkich chwilach wnoszą kobiety. „Rada opiekuńcza” rozłącza opiekę nad więźniami politycznymi, rodzinami powstańców. Najczynniejsze pracownice na tem polu są: Żmichowska, Krakowowa, Pruszkowa. Kobiety pełniły też rolę kurerek między oddziałami powstańczymi.

Biali oczekiwali interwencji Zachodu i przekształcali powstanie na demonstrację — Anglja, Francja

i Austria ograniczyły się tylko do wręczenia not w sprawie polskiej.

Car wydał manifest zapowiadający sankcjonowanie wszystkich zdobyczy i ogłosił amnestję dla tych, którzy złożą broń między 1—15 maja 1863 r. Zagranica myślała że car zadośćuczynił Polakom, jednak powstańcy broni nie złożyli, bo chcieli nie ustępstw, ale niepodległej ojczyzny.

Na miejsce ks. Konstantego przybył nowy namiestnik — Berg. Na Litwę wysłano general-gubernatora Murawjewa, który zdobył przydomek „Wieszatiela”. O tych czasach tak pisze Marszałek: „gdy się urodziłem tu niedaleko Wilna i matka nad kolebką syna łzy roniła, grało jeszcze echo od skrzypu szubienic, wystawianych nie tylko tu na placu Łukiskim, lecz hen, tam także — w Kownie.

Do zgniecenia powstania wyruszyła armja 400.000. Sytuacja stawała się tragiczną.

Rząd Narodowy mianował Traugutta generałem i wysłał go, jako nadzwyczajnego komisarza zagranicę, skąd wyniósł przeświadczenie, że powstanie należy przedłużyć. Wrócił więc do kraju, zdecydował się ująć władzę w swe ręce, członkowie rządu ustąpili, a miejsce ich zajął dyktator — Romuald Traugutt. Powołał on do życia wydziały z kierownikami na czele. Rozumiał doskonale, że dla niezaprawionego do służby żołnierza, bardzo ważny jest początkowy moment walki. To też powodzenie odniesione na wstępie, tak zagrzewało do czynu, że poprostu powstańcy dokonywali cudów walczności. Najpiękniejszym zwycięstwem, było pod Salicką (Wołyń), odniesione przez Różyckiego, (zwycięstwo to wskrzesiło sławę jazdy

polskiej). Traugutt marzył, by oddziały powstańcze przemienić na regularne wojsko, jednak nie dało się to zrealizować. Zniechęcenie coraz bardziej ogarniało umysły, Traugutt jednak nie poddawał się rozpacz, chciał wyprowadzić na pole walki nową potęgę — masy ludowej. Jednak w powstanie uderza cios za ciosem, Austria, wzorując się na Prusach, przykładą rękę do stłumienia powstania.

Najstraszliwszym ciosem dla powstania był ogłoszony 6 marca 1864. ukaz cara uwłaszczający chłopów. Smutne to było, że wyszło z rąk wroga.

11 kwietnia 1864 r. aresztowano Traugutta, koniec powstania był przesądzony. Przeszło 50.000 ludzi zesłano na Sybir. Traugutt zawisł na szubienicy. Jako ostatni powstańcy padł ks. Brzózka i jego adjutant Wilczyński. Królestwo wcielono jako prowincję rosyjską do imperjum rosyjskiego i nazwano później Prywiślańskim Krajem. Szkoły i urzędy miały być rosyjskie.

Tak zakończył się ruc: zbrojny, noszący nazwę w historii — powstania styczniowego 1863 r.

Powstanie styczniowe — to rozpaczliwa partyzantka, tłaczka po lasach, kniejach oddziałów często wygłodzonych, bez odpowiedniej broni, lecz wielkich jedną i tą samą ideą walki do ostatniego tchu z najeżdżącą w imię niepodległej Polski.

Idea walki aż do zwycięstwa, to testament pozostawiony przez powstańców 1863 r. następnym pokoleniom, wypełnienie testamentu podjął Piłsudski stwarzając Legjony. Niezlomna ich wiara, że „z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć” doprowadziła do zwycięstwa i wolnej, niepodległej Polski.

Zofja Nałkowska laureatka państwowej nagrody literackiej

Zofja Nałkowska otrzymała nagrodę literacką w wysokości 5.000 zł. za całokształt działalności pisarskiej ze szczególnym uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.

Nałkowska jest jedną z niewielu naszych literatek z pokolenia przedwojennego, których twórczość nie obumarła, lecz rozwija się coraz wspanialej. Każda świeżo wydana książka, każda sztuka — to etap na drodze do doskonałości pisarskiej.

W epoce przedwojennej młodopolskiej, epoce estetyzmu i hedonizmu twórczość Nałkowskiej przesiąknięta była klimatem tej epoki zarówno pod względem treści, jak i formy. Świadczy o tym jej przedwojenne dzieła, jak: „Kobiety”, „Książę”, „Koteczka”, „Rówieśnice”, „Narcyza”, „Lustra”, „Węże i Róże”.

Dopiero wielka wojna i związane z nią późniejsze prądy ideowe i literackie skierowały talent Nałkowskiej na właściwe jej tory, na drogę głębokiej analizy psychologicznej, która nie potrzebuje

wyszukanych i kunsztownych tematów, bo z wycinka życia najpospolitszego człowieka umie wydobyć nieskończone głębie.

„Romans Teresy Hennert” — to próba odtworzenia stawania się społeczeństwa polskiego po kataklizmie wielkiej wojny, fresk przedstawiający małych ludzi, którzy na tle wielkich spraw dziejowych usiłują zorganizować swe wykołajone wojną egzystencje.

Jako żona oficera należała Nałkowska czas jakiś do Opieki nad Więźniami. Ideowej tej pracy zawdzięcza swe powstanie zbiór nowel p.t. „Ściany świata”. Książka ta jest etapem, od którego datuje się głębokie zainteresowanie się autorki psychopatologią zbrodni. Z niezwykłą wnikliwością usiłuje ona zrozumieć zbrodniarza, rozwiązać jego „inność” a jednocześnie jego łeczność czysto ludzką z innymi „normalnymi ludźmi”.

I w tych głębokich rozważaniach dochodzi autorka do smutnego wniosku, że między człowiekiem, a człowiekiem istnieje nieprzybyta „granica”

której nie może przekroczyć ani miłosierdzie ani miłość—jedyne właściwie łącznik między ludźmi—że żyjąc obok siebie jesteśmy dla siebie właściwie cieniami, każdy z innego świata. („Niedobra miłość”, „Dom kobiet”). Każdy musi swe życie sam przeżyć, ponieść wszystkie konsekwencje swych nieopatrznych błędów („Granica”), lub złych skłonności („Dzień jego powrotu”). Dzieli nas wszystko:—wiek, płeć, stanowisko społeczne, nieuleczalna choroba („Choucas”), balast dziedzictwa, które dźwigamy nieświadomi swego niewolnictwa.

Dlatego książki i sztuki Nałkowskiej nie są pogodne, na dnie jej twórczości tkwi tragizm, zbliżony klimatem do klasycznej tragedii greckiej.

Autorka analizuje rozpaczliwe szamotanie się swych bohaterów z chłodem niekobiecy, ze spokojem beznamietnego myśliciela, jej prosty, a tak ciekawie nieomylny, wnikliwy styl harmonizuje niezrównanie z jej postawą wobec życia, z jej spojrzeniem lekarza-djagnosty, który rozpatruje objawy chorobowe, nie znajdując jednak na nie lekarstwa.

Krystyna Brzozowska

Z prasy codziennej

List otwarty Organizacji Kobietych do Posłanki Pełczyńskiej.

Sprawa projektowanych ograniczeń zajmowania posad przez mężów i żony wywołała liczne protesty kobiet w prasie. Szereg zrzeszeń kobiecych podpisał list otwarty do posłanki W. Pełczyńskiej, wyrażając jej uznanie za wystąpienie w Sejmie przeciw tym ograniczeniom. Zdaniem podpisanych organizacji kobiecych, zarządzenie redukcji mężatek nie przyczyni się do zmniejszenia kryzysu, a stanie się źródłem szeregu niesprawiedliwości. List otwarty domaga się zgodnego z konstytucją traktowania kobiet jako równorzędných obywaterek Państwa.

„Od łyżeczki do rzemyska” (Głos młodych) „Polska Zbrojna” z dn. 30.XII 35 r. Młoda autorka tego artykułu, stud. U.J.P. podpisana literami W.P. argumentuje słusznie, że liczba wolnych miejsc uzyskanych drogą redukcji pracownice umysłowych byłaby znikomo mała w stosunku do zapotrzebowania. Znikomy byłby również efekt także i w stosunku do upadku ducha wśród kobiecego społeczeństwa. Bo kobieta, pozbawiona możliwości zarobkowania drogą pracy umysłowej—nie będzie mogła pracować społecznie, nie będzie „przedstawicielką wyższych spraw życia”, lecz naturalnym biegiem rzeczy, chcąc utrzymać byt rodziny na kulturalnym poziomie, spełniać będzie obowiązki służby domowej, co spowoduje znowu bezrobocie służących. O przyznaniu prawa do pracy społecznej decydować będzie „żywiciel rodziny”. Czy wobec zmniejszonych możliwości finansowych nie będzie on musiał wykorzystać pomocy kobiety dla celów tejże rodziny? W tych warunkach możliwość pracy społecznej byłaby mocno wątpliwa. Dalej wobec tego że czasy są ciężkie, nie może być mowy o wykształceniu dla niego samego. Gdyby wiedza utraciła moc w rękach kobiety jako broń w walce o byt, możliwość kształcenia się stałaby się przywilejem li tylko kobiet zamożnych. Ogólny poziom kulturalny kobiet obniżyłby się. A jakież stanowisko zajęłaby kobieta jako wychowawczyni w ro-

dzinie? Czy matka uzależniona całkowicie od męża, o horyzoncie nie wybiegającym poza codzienne sprawy rodziny, byłaby autorytetem dla rwących się do życia dzieci? W ten sposób i wpływ wychowawczy kobiety w rodzinie, który stanowi w tej chwili argument przeciw pracy zawodowej kobiet zostałby znacznie zmniejszony.

A jeszcze jedno: młode pokolenie kobiet widzi dwa tworzywa swego życia: pracę i rodzinę. Są one równoważne. I wiele jest takich kobiet, które nie chcąc rezygnować z pracy, zmuszone byłyby szukać drugiego czynnika—szczęścia, t.j. współżycia z kochanym mężczyzną—poza dzisiaj istniejącymi formami małżeństwa.

„Życie rodzinne w probówce neurologa”. (Polska Zbrojna 25.XI.35 r.). W artykule tym omawia niepodpisany autor książkę dr. W. Stekela p. t. „Wychowanie rodziców”, wyd. „Renaissance”, Warszawa, 1936. Książka powyższa rozpatruje błędy wychowawcze popełniane przez rodziców, którzy sami nie są „wychowani” i przez swe wady jak hipochondrja neurastenja, sknerstwo, alkoholizm, sadyzm rujnują system nerwowy dzieci, doprowadzają je do obłędu i samobójstwa.

„Kandydaci na mężów i ojców”. W „Polsce Zbr.” z dn. 13.I r. b. p. Jadwiga Skarżyńska omawia sprawę uczciwości mężczyzny w małżeństwie. Zwalcza utarty przesąd, że zdrada ze strony mężczyzny jest czymś dopuszczalnym, usankcjonowanym przez zwyczaj. Nie zgadza się z podziałem na zdradę „fizyczną” i „duchową”. Dowodzi, że człowiek jest odpowiedzialnym moralnie tylko za to, co leży w granicach jego woli, a kwestja wierności duchowej leży poza tą granicą. Natomiast wyraźnie cechy owego niedotrzymania przyrzeczeń ma właśnie zdrada „fizyczna”. Szczęście człowieka nie leży w używaniu życia bez żadnych skrpułów. Przeciwnie poczucie władzy nad samym sobą, zdolność realizowania walorów wewnętrznych—oto co daje człowiekowi najgłębsze zadowolenie. Czy nie należałoby zatem poświęcić trochę uwagi zaletom potrzebnym kandydatom na mężów i ojców?

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Jeśli chodzi o Polskę — to jesteśmy obecnie w okresie rozważania budżetu państwowego na rok 1936/37. Budżet nowy po niedawnych zarządzeniach oszczędnościowych jest ułożony z nadwyżką 50.000 zł. Przy okazji rozważań nad budżetami poszczególnych resortów władz państwowych — usłyszeliśmy cały szereg wynurzeń kierowników poszczególnych resortów — a między innymi: p. min. Spraw Wojskowych i p. min. Spraw Zagranicznych. Przy okazji dyskusji nad budżetem wojskowym poseł Celewicz, przemawiając imieniem ludności ukraińskiej, oświadczył, że będzie głosował za budżetem, motywując, że silna armja polska jest potrzebna zarówno narodowi polskiemu jak i ukraińskiemu. Oświadczenie to jest tem znamienne, że zostało wygłoszone w Sejmie Polskim po raz pierwszy przez jednego z przedstawicieli ludności ukraińskiej.

Exposé p. ministra Spraw Zagranicznych o wyciecznych naszej polityki zagranicznej zostało przyjęte zarówno przez Sejm jak i przez prasę bardzo przychylnie. politykę bowiem naszą opiera p. Minister na wskazaniach Marszałka Piłsudskiego, który polecił prowadzić ją po linii prostej, samodzielnie i według polskiej racji stanu. Coraz lepiej układające się stosunki z naszymi najpotężniejszymi sąsiadami, uniezależnienie się od wpływów innych państw, zdobywanie coraz więcej szacunku i uznania wśród wszystkich narodów są tej polityki rezultatem.

Zapoczątkowana przez Rząd walka z kartelami

prowadzona jest w dalszym ciągu, jednakże ewentualne rezultaty jej dadzą się odczuć dopiero po kilku miesiącach.

W Europie niezbyt różowo. Konflikt włosko-abisyński stanowi w dalszym ciągu głęboką troskę dla polityki angielskiej i francuskiej. Konflikt ten spowodował również zmianę na stanowisku angielskiego ministra spraw zagranicznych, którym został znany w Polsce p. Eden. Wojna włosko-abisyńska, mimo wielkiego nasilenia jej przez naród włoski zarówno pod względem materialnym jak i moralnym — przedłuża się a nawet, jak świadczą oświadczenia wojskowych kół włoskich, zostanie przerywana i rozpoczęta na nowo po okresie deszczowym. Tymczasem na północy Etyjopii biją Włochów, a na południu Włosi biją Etyjopów.

Na Dalekim Wschodzie rozgrywa się ciekawy proces akcji japońskiej w Rosji. Ponieważ akcja ta jakby chwilowo przycichła, a nastrój antyjapoński w Chinach zlagodniał, świadczyłoby to o słuszności spostrzeżeń jednego z naszych znawców spraw wschodnich, że Japonja ekspansję swoją skierowuje nie na przeludnione Chiny, lecz w kierunku niewyzyskanych obszarów Syberji.

Wycofanie się Japonji z konferencji morskiej spowodowało jeszcze większe naprężenie na Pacyfiku, gdzie krzyżują się interesy Anglii, Ameryki i Japonji.

Ostatnie wiadomości doniosły o śmierci króla angielskiego Jerzego. Na tron królewski wstąpił ks. Walji jako Edward VIII.

„p“

Dziewczyna dawniej a dziś

„Czasy się zmieniły” — zmieniły się na gorsze powiedzą ludzie starzy — świat stał się amoralny. młode dziewczyny wyuzdane, a młodzież męska nie ma szacunku dla kobiety i już nie stawia jej na piedestale bóstwa.

Tak mówi starsze pokolenie, zresztą taki już jest porządek świata, że wszystko dawniej i dawne było lepsze.

Nie przeczę, że czasy zmieniły się, zmieniły się poglądy na życie i społeczeństwo, zmieniły się formy towarzyskie, no i pogląd na sławetne „wypada”, które rządziło wszechwładniej właśnie dawniej.

Ale czyż przez to obyczajność społeczna ucierpiała, że obecnie młoda dziewczyna z tak zwanego dobrego domu nie szuka już w małżeństwie swobody i usprawiedliwienia w oczach opinji dla pójścia na bal czy do teatru bez nieodłącznej

plejady ciotek. a idzie poprostu z kolegą lub znajomym, którego lubi.

Dawniej — pewnie, że byłoby skandalem, gdyby młoda panna poszła gdzieś wieczorem z mężczyzną — i słusznie, bo wtedy najskromniejszej, a raczej tej tembardziej mogło przytrafić się nieszczęście — czemu? bo musiałaby się kryć, unikać miejsc, gdzie spotyka się znajomych, czyli z konieczności szukałaby zacisznych kącików.

Zresztą sam fakt wyklamanie się z domu i wyjście, w oczach mężczyzny stawiał ją w dziwnem świetle, dodawał posmaku sławetnej pikanterji. Ona była najczęściej nieuświadomiona zupełnie, bo przecież życie to ohyda, a przejście z więzów „wypada” naszeptowanego przez rozsądne matki i ciocie, jako jedyny doradca życiowy — do swobody — oszałamiało, zwykle spotkanie i rozmowa nabierała posmaku awanturki, a mężczyzna patrzący

na kobietę jedynie pod kątem swoich uwodzicielskich zdolności, choćby najmłodszy, lecz najzupełniej świadomy wszystkiego wykorzystywał sytuację—ba chyba, że był sentymentalny i zakochany.

Ale choć starsze pokolenie twierdzi, że ograniczenie swobody dziewczyny było dużą podniętą, na której gruncie wyrastała prawdziwa miłość, nie chce mi się w to wierzyć.

Czyż można kochać kogoś jedynie dlatego, że widzi się to i owo — jak piękne rzęsy spuszczone na najpiękniejsze choćby oczy, długie nieodzowne warkocze lub drobną osławioną w poezji dłoń białą? — nie znając ani sposobu myślenia, ani zapatrywań, ani zainteresowań. Myślę, że było to raczej podniety czysto fizyczne, a nie psychiczne. Równie dobrze można podziwiać lalkę fryzjerską za witryną, ale kochać?.. A przecież nie wypadało i nie było na to miejsca, ani czasu, żeby nawet narzeczeni mogli się poznać, bo rozmowa w salonie przy cioci, która siedzi na kanapie i sądzi, że jest atrybutem koniecznym w tych wypadkach, nie mogła wyjść poza ramy frazesów wyuczonych.

No, chyba w przeddzień ślubu dawano pomówić swobodnie ze sobą, ale ona wtedy nie mogła i bała się wyjść z narzuconych jej ram anioła, a on — on też kłamał — bo patrząc na anielską uduchowioną narzeczoną, myślał o mniej anielskich przedstawicielkach jej płci, z którymi spędzi ostatni kawalerski wieczór.

A jeżeli czasem w trakcie narzeczeństwa dziewczyna poczuła, że nie lubi, że nawet drażni ją ten jej wybrany, zerwać „nie wypadało” bo co ludzie powiedzą? A potem dalej i dalej rozgrywała się zakłamaną tragikomedją małżeńską dwojga ludzi, którzy nawet mogliby być ze sobą szczęśliwi, ale nie poznali się, gdyż w tem przeszkodziło „nie wypada”, no i małżeństwo.

Dzisiaj naprawdę jest inaczej. Młoda dziewczyna uezęszcza na uniwersytet, należy do klubów

sportowych, bywa w teatrach i kawiarniach, wszędzie tam, gdzie nie tylko może zawierać znajomości, ale i poznać mężczyznę. Czyż dzisiejszej uświadomionej dziewczynie, jeżdżącej we dwoje z kolegą kajakiem w krótkich spodenkach, pół nagiej, nie wywołującej fałszywego rumieńca zawstydenia, gdy mowa jest o dzieciach, czyż tej świadomej tego co ją otacza, zdrowej, wysportowanej istocie nie wyda się wstrętną pikanterją zawarta w ukazaniu rąbka koronkowej halki, lub odsłonięcie ruchem niby nieświadomym kostki opiętej w cienką pończoszkę. O, napewno te efekty bezpowrotnie minionej kokieterji, dzisiejszej półnagiej, lecz nie mającej wstydu w rzeczach naturalnych dziewczynie wydadzą się wstrętne. Dziewczyna, a późniejsza kobieta jest taką jaką ją uformowała natura bez osiej talji, wypchanego biustu i podkładek na biodrach, bez pozy na anioła lub madonnę, a jeżeli chce podobać się mężczyźnie, to uczciwie, odrzucając dawny arsenał sztuczek i podniety.

Zresztą w samym już mężczyźnie dziewczyna nie szuka tego, który otwiera wrota do życia, ale tego, który będzie towarzyszem przyszłych niedoli i radości. Tak, zmieniło się wiele i chyba na dobre. Wszak nie tak nie paczy kształtującego się charakteru, jak liczenie się jedynie z opinią a nie własnym sumieniem, bo zamiast walorów prawdziwych stwarza się naniaszki, które muszą efektownie wyglądać.

Nie twierdzą, że dzisiejsza dziewczyna jest idealna. Mimo najsilniejszych dążeń człowiek idealnym być nie może, dlatego poprostu, że jest człowiekiem. Ale bezsprzecznie dobrze jest, że mimo nieraz nawet rażących pozorów swobody dziewczyna dzisiejsza pozbyła się prudencji i fałszu, przestała grać rolę, a zaczęła żyć nie zmuszając, aby uważano ją za bóstwo, a tylko kobietę—człowieka.

S. G.

Sprawozdanie z pism kobiecych

Świat kobiecy został poruszony projektem dekretu zwalniającego wszystkie mężatki z posad państwowych. Dwa ostatnie numery „Bluszczu” poruszają ten temat. Kobiety oczywiście bronią się jak mogą. Pomijając stronę ambicji pracy, prawa do samodzielnej egzystencji, to zostaje często jeszcze ten mus zdobycia kawałka chleba. Wszystkie organizacje kobiece wzywają kobiety pracujące do wzięcia udziału we wspólnej obronie przeciwko tym ewentualnym zarządzeniom.

Drugim tematem, już tak często poruszanym, a zlekceważonym przez wiele pań jest projekt uło-

żenia sobie budżetu, aby racjonalniej wydawać nasze skromne dochody.

Komisja Kodyfikacyjna rozpoczęła dyskusję nad projektem opracowanym przez prof. Un. Jag. Stanisława Gołęba „Stosunki prawne między dziećmi, a rodzicami”. Wobec rozciągłości tematu nie mogę wszystkiego dosłownie powtórzyć. W skrócie przedstawia się w ten sposób, że dzieci zrodzone poza małżeństwem mają jednakowe prawa z dziećmi zrodzonymi w małżeństwie i dochodzenie ojcostwa jest uprawnione. Artykuł ten jest w Nr. 24 „Pracy obywatelskiej”.

Bardzo na czasie poruszony jest temat przez p. Buradzką w artykule „Zwyczajniej i prościej”, a mianowicie o ogólnym odsunięciu się ludzi od życia towarzyskiego. P. Buradzka mówi, że nie powinno nas zrażać do przyjęcia u siebie kilku osób miłych, jeżeli nie możemy dać im wystawnej kolacji, gdyż również miło można czas spędzić przy szklance herbaty, jeżeli towarzystwo ma wspólne upodobania. Następnie porusza strój wizytowy i mówi, że prowincja mimo kryzysu, hołduje modzie, dawno zapomnianej przez elegancki świat, noszenia sukien na wizyty popołudniowe obowiązkowo jedwabnych i zupełnie długich. Suknią wizytową

jest suknia skromna wełniana, tak zwana popołudniowa. Przez źle zrozumiane pojęcie o stroju, panie zaniedbują nieraz konieczne utrzymanie stosunków z ludźmi.

P. Well w Nr. 2 „Bluszczu” pisze o tradycyjnym składaniu życzeń pisemnych z okazji świąt, mówiąc, że jest to przestarzały i zbędny konwens, a do tego kosztowny w dzisiejszych czasach.

Sprawozdania z teatrów i kin, o jubileuszowej wystawie obrazów w „Zachęcie”, wiadomości sportowe, nowele, przepisy kuchenne, wzory robót dopełniają numeru.

Wiadomości z Sekcji Przysposobienia do Obrony Kraju.

Podajemy do wiadomości, iż Sekcja Przysposobienia do Obrony Kraju zorganizuje wkrótce kurs dla „pracownic biur informacyjnych”.

Panie chcące ten kurs przejść proszone są o zgłoszenie się u:

P. Gątkiewiczowej - Członkini z 14 D. A. K.
 .. Łapińskiej - .. z 12 p. p.
 .. Grad-Sonińskiej - .. z 10 p. ul.
 W Sekretariacie - .. z kosz. gen.
 Sowińskiego.

Poniżej podajemy program w m kursu:

Program kursu dla pracownic biur informacyjnych

(zatwierdzony pismem Dyrektora P. U. W. F. i P. W. z dn. 23.II. 1934 r. L. d. 255-8 PWK.)

1. Administracja wojskowa 5 godzin.
2. Nauka o uposażeniach 12 ..
8. Biurowość 3 ..

Razem 20 godzin.

Zakres poszczególnych przedmiotów.

Administracja wojskowa.

Zadania administracji wojskowej. Podział organów administracyjnych. Władze administracji wojskowej. Gospodarka pieniężna jednostki administracji wojskowej. Organa zaopatrujące. Sposoby zaopatrywania. Środki pieniężne administracji woj-

Wiadomości z Sekcji Zdrowia.

Jak zwalczać gazy drażniące?

Gazy drażniące (Bromoaceton, bromek benzylu, bromek ksylilu, kamit, chloreacetefenon) cechują się tem, że ich stężenie wyczuwalne jest jednocześnie stężeniem napastliwym, gdyż wywołuje już łzawienie. Dla tego też tę grupę gazów nazywamy lakrymatorami (łac. lacrima łza.) Oprócz znacznej napastliwości mają te gazy jeszcze jedną ważną cechę:

Oto stężenie trujące tych gazów jest bardzo duże. Innymi słowy: Gazy drażniące wywołują u człowieka łzawienie nawet wtedy, gdy bardzo niewiele znajduje się ich w powietrzu, ale zato do wywołania zatrucia, a więc do wystąpienia

skowej. Organa asygnujące. Opieka nad pozostawionym majątkiem ewakuowanych rodzin wojskowych.

Nauka o uposażeniu.

Prawo do uposażenia. Tabela uposażenia i jej dostosowanie do stopni wojskowych. Przesunięcia w szczeblach. Dodatki. Uposażenia urzędników cywilnych. Uposażenie podczas urlopu, zawieszonych w służbie, osadzonych w areszcie śledczym. Wstrzymanie wypłaty uposażenia. Potrącenia. Uposażenie w czasie mobilizacji. Dodatki wojenne. Pośmiertne i koszty pogrzebu. Zaopatrzenie emerytalne. Zaopatrzenie wdów i sierot. Zasiłek dla żony i dzieci emeryta. Uprawnienie do pensji wdowej i sieroczej. Uposażenie w razie dostania się do niewoli. Zaopatrzenie inwalidzkie.

Biurowość.

Zabezpieczenie tajemnicy wojskowej. Redakcja pism. Rodzaje korespondencji. Korespondencja telegraficzna. Przesyłki pieniężne, paczek i listów wartościowych. Pieczęcie i pieczętki. Czynności kancelaryjne. Urządzanie pomieszczeń biurowych. Informowanie członkiń „RW” o ich krewnych (pobyt na froncie, na tyłach w niewoli, o rannych i kontuzjowanych, o śmierci).

objawów niebezpiecznych dla życia, potrzeba bardzo dużych ilości tych gazów. I to tak dużych, że prawie nigdy nie spotkamy się z zatruciami gazami drażniącymi.

Łzawienie występujące przy działaniu gazów drażniących jest objawem obrony organizmu przed tymi gazami: Wydzielające się łzy wypłukują niejako cząsteczki tych gazów, jakie przedostały się do oczu.

Jeśli w powietrzu znajduje się domieszka gazów drażniących, odczuwamy pieczenie, palenie i kłucie w oczach, co powoduje wydzielanie się

łez. Oczy nasze czerwienieją, pieczenie i łzawienie potęguje się coraz to bardziej tak, że zupełnie nie możemy patrzeć. Nawet zwykłe światło dzienne już drażni nasze oczy. Stan ten nazywamy światłowstrętem. — O ile w tym stanie usuniemy się z atmosfery zagazowanej, wszystkie te przykre objawy ustąpią po pewnym czasie same bez żadnego leczenia. — Jeśli jednak będziemy przebywać dłużej w atmosferze, zatrutej gazami drażniącymi, opisane objawy będą się potęgować, a uszkodzenie oczu będzie tak silne, że do ich wyleczenia upłynie kilka dni. Jeśli zaś ktoś będzie tarł oczy rękami — które zazwyczaj są brudne, to może jeszcze bardziej uszkodzić swoje oczy nawet do tego stopnia, że może całkiem wzrok utracić. —

Znaczenie gazów drażniących polega na tem, że człowiek niechroniony maską gazową nie może patrzeć, zostaje niejako chwilowo oślepiiony; i dlatego musi porzucić każdą wykonywaną przez się pracę. Przerwanie pracy w pewnych fabrykach i warsztatach, może spowodować nieobliczalne wprost szkody.

Maska gazowa względnie dobrze uszczelnione okulary dają dostateczną ochronę przed gazami drażniącymi.

Jak wygląda pierwsza pomoc dla uszkodzonych gazami łzawiącymi?

1) Zabronić tarcia oczu rękami.

2) Ubranie najlepiej zdjąć i dobrze przewietrzyć, ewentualnie nawet wytrzepać na świeżem powietrzu. — Ubranie bowiem nasiąka gazami drażniącymi, które wydzielają się z ubrania i dalej drażnią oczy. Większa ilość takich chorych może silnie skażać powietrze gazami, wydobywającymi się z ubrań, nawet w schronach i pomieszczeniach uszczelnionych.

3) Przepłukać oczy dokładnie czysto przyrządzonym roztworem alkalicznym naprzykład:

$\frac{1}{2}$ —2% oczyszczonej sody, boraksu. Rozczyn taki przyrządzamy biorąc $\frac{1}{2}$ łyżeczki herbatniej sody lub boraksu na szklankę przegotowanej (najlepiej destylowanej) wody. Dobrze jest wodę przedtem nieco osolić zwyczajną solą (ale musi być czysta) aby była tak słona, jak słone morze t. zn. musimy dodać na litr wody 14 gram (2 łyżeczki herbatnie) soli. Powiadamy, że taki roztwór soli jest izotoniczny z łzami.

Rozczyny takie najlepiej sporządzić w aptece, aby dokładnie odważyć wszystkie składniki.

Zamiast roztworów alkalicznych możemy też użyć z bardzo dobrym skutkiem $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ %-owego alkoholu benzylowego.

4) Po przepłukaniu dokładnem oczu, dobrze jest wpuścić do każdego oka po 1—2 kropli roztworu 1%-owego kokainy, aby usunąć ból i uczucie pieczenia, a tem samem zmniejszyć światłowstręt.

Nie wolno zakładać żadnych opatrunków na oczy, gdyż w ten sposób zahamowalibyśmy wydzielanie łez, które najlepiej przepłukują oko i tem samem usuwają resztki gazów drażniących,

Chorych takich najlepiej umieszczać w zaciemnionym pokoju lub też dać im ciemne okulary, aby światło nie drażniło oczu.

W razie silniejszego uszkodzenia oczu należy zawsze chorego skierować do lekarza, który przeprowadzi dalsze leczenie.

Dr. W. Machniewicz, major.

P. Dr. Szapiro Aronowska, Kilińskiego 10, podała cennik, w g którego będzie pobierała opłaty za leczenie członków „Rodziny Wojskowej”:

1. W gabinecie lekarskim — 2 zł. 50 gr.
2. W domu chorego w mieście — 5 zł.
3. W domu chorego za miastem — 10 zł.
4. W domu chorego po godz. 20-ej w mieście — 10 zł.
5. W domu chorego po godz. 20-ej za miastem — 15 zł.

Kącik Pani.

Plamy z atramentu namoczyć w mleku na 2 godz. potem prać.

Plamy z jodiny puszczać od spirytusu, amoniaku, ciepłego mleka.

Rdzę macza się w zagotowanym soku cytryny i spiera.

Do mycia ram okiennych używa się wody ciepłej z łyżką amoniaku i mydło.

Mięso tłuste, słoninę i masło chronić od światła.

Groch, fasolę i bób nie soli się do gotowania.

Wiadomości z Sekretariatu:

1. Podaje się do wiadomości, iż w Sekretarjacie Koła można wypożyczać stare roczniki czasopism, które można trzymać w domu 2 tyg. Za przetrzymanie książki opłaca się karę.

2. W czasie wakacyj szkolnych będzie zorganizowana kolonja letnia nad Adrjatykiem dla dzieci rodzin wojskowych.

Chłopcy przyjmowani są w wieku od 6—12 lat, dziewczynki od 6—14 lat. Koszta kolonji, oraz inne szczegóły — w Sekretarjacie.

3. Zarząd Naczelny „RW” projektuje urządzenie wycieczki zagranicę: do Londynu, albo do Rumunji, czy też Danji i Szwecji. Wybór miejscowości zależy od ilości zgłoszeń. Szczegóły w Sekretarjacie Koła.

ADMINISTRACJA i REDAKCJA:
Zarząd Koła Rodziny Wojskowej.
Białystok, koszary im. gen. Sowińskiego
bud. Nr. 22, tel. 1-72.

Za Redakcję odpowiedzialna
Krystyna Brzozowska

W Y D A W C A:
Białostockie Koło
Rodziny Wojskowej